

To miała być praca tylko na rok...

Zapraszamy do lektury wywiadu z dr Beatą Bartczak, która po 42 latach pracy w Bibliotece UG przeszła na emeryturę. Doktor Bartczak prowadziła zajęcia na Wydziale Ekonomicznym i Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, brała udział w licznych kursach i szkoleniach. Sama też szkoliła pracowników UG oraz pokolenia bibliotekarzy, doktorantów i studentów. W Bibliotece UG tworzyła od podstaw stanowisko ds. zarządzania i udostępniania baz danych



Pożegnanie dr Beaty Bartczak przez dyrekcję Biblioteki UG

Fot. Monika Budzińska/Sekcja Promocji BUG

► Na początku chcę podziękować za to, że zgodziła się pani przyjąć zaproszenie na spotkanie w Sekcji Promocji BUG. Miło mi, że będziemy mogły porozmawiać o pani karierze zawodowej. Pracowała pani w Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego przez czterdzieści dwa lata. Proszę nam opowiedzieć o swojej pracy – najlepiej od samego początku. Jak to się zaczęło?

Jest mi bardzo miło, że zostałam zaproszona na dzisiejsze spotkanie. Jeżeli chodzi o początek mojej pracy, to muszę powiedzieć, że był dosyć banalny. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości zdecydowałam się na studia historyczne na Uniwersytecie Gdańskim. Niestety, do rozpoczęcia studiów na wymarzonym kierunku zabrakło mi bardzo niewiele, bo tylko jednego punktu. Wobec tego zdecydowałam się podjąć pracę w Bibliotece UG. To miała być praca na rok. Tylko rok. Ale potem zrobiły się z tego czterdzieści dwa lata, choć muszę pod-

kreślić, że zamiłowanie do historii pozostało do dzisiaj. Bardzo lubię książki o tematyce historycznej, zwłaszcza te dotyczące okresu Polski Jagiellonów, a więc kiedy byliśmy jako państwo europejską potęgą. Ponadto oglądam filmy historyczne oraz przeglądam portal historyczny historia.org.pl.

Moja kariera biblioteczna rozwijała się dosyć intensywnie. Studia, doktorat, egzamin na bibliotekarza dyplomowanego... Przez lata pracy albo mnie doksztalcano – jeździłam na różne kursy, albo ja kształciłam innych podczas różnych zajęć.

Moja kariera rozpoczęła się w Sopocie, gdzie mieściła się Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, w Oddziale Udostępniania. Bardzo dobrze wspominam ten okres pracy, ponieważ była to doskonała szkoła dla początkującego bibliotekarza. Pracowałam w czytelni, ale przygotowywałam się też do pracy w wypożyczalni i w magazynie. Na początku roku akademickiego, w październiku i listopadzie, kiedy najwięcej studentów korzystało z biblioteki, pracowałam wszędzie tam, gdzie była taka potrzeba.

Jako ciekawostkę powiem, że czytelnia główna w Sopocie liczyła wówczas, z tego, co pamiętam, sto dziesięć miejsc. Były takie dni, kiedy studenci czekali w szatni na miejsce w czytelni. Nie można było podejść do stolika i powiedzieć: „Proszę przerwać pracę w czytelni, bo ja chcę teraz popracować”. Każdy pracował tyle czasu, ile potrzebował.

Następnie pracowałam w Oddziale Opracowania Alfabetycznego. Tu pracowało się na maszynach i kartach do katalogowania. Wtedy przychodziło bardzo dużo książek, które trzeba było w miarę szybko opracować i przekazać dalej, do Oddziału Opracowania Rzeczowego.

Kolejny oddział w mojej pracy to Oddział Informacji Naukowej.

W Sopocie mieliśmy dla kogo pracować, ponieważ znajdowały się tam liczne wydziały. Praca w Informacji Naukowej wtedy polegała na tym, że pomagało się osobom w uzyskiwaniu danych lub szukało literatury na określony temat. Oprócz tego, że służyliśmy pomocą naszym użytkownikom, przygotowywaliśmy specjalne karteiki. Wszystkie dane były związane z ekonomią i zarządzaniem, logistyką oraz dwoma bardzo modnymi i wówczas obleganymi kierunkami – handlem zagranicznym i transportem. Udostępnialiśmy słowniki, encyklopedie.

Ostatni etap mojej kariery to praca przy e-zasobach, takich jak e-czasopisma, e-książki oraz różne dostępne wyszukiwarki naukowe. Studenci czasem nie wiedzą, że choć Google jest wyszukiwarką, to nie wszystkie znajdujące się tam informacje mogą być wykorzystane w pracy naukowej. Polecałam im więc Google Scholar. To jest wyszukiwarka o charakterze naukowym, dlatego można się opierać na wskazanych przez nią dokumentach. Oprócz Google Scholar zawsze rekomendowałam użytkownikom, najczęściej w trakcie szkoleń, Bielefeld Academic Search Engine. Jest to wyszukiwarka o charakterze naukowym, która obecnie zawiera prawie trzysta pięćdziesiąt milionów dokumentów z ponad jedenastu tysięcy źródeł. Tu warto wspomnieć, dlaczego ta wyszukiwarka jest tak ważna i użyteczna dla naszych użytkowników. Po pierwsze, jest to zasób, który zawiera tylko i wyłącznie źródła o charakterze naukowym. Po drugie, jest ona powszechnie dostępna, nie trzeba wносить żadnych opłat, nie ma logowania. Po trzecie, zawiera tysiące polskich dokumentów z licznych polskich bibliotek cyfrowych. A skoro tak, to – po czwarte – można w niej

bez problemu wpisywać polskie hasła włącznie ze znakami diakrytycznymi oraz odmianą poszczególnych słów lub haseł. To nie jest możliwe w wielu bazach obcych, do których nasi użytkownicy mają na co dzień dostęp tak przez stronę Biblioteki UG, jak i przez sieć.

Pisanie pracy doktorskiej zajęło mi osiem lat. Było to osiem lat ciężkiej pracy, ponieważ pisałam w czasach, kiedy nie było dostępu do wielu źródeł, które teraz znaleźć można w internecie. Musiałam pisać do Szwajcarii, do Francji, do Wielkiej Brytanii. A potrzebne mi materiały były rozrzucone po całym świecie. Ja musiałam je najpierw wyszukać, potem sprowadzić i często dać do tłumaczenia, kiedy były to na przykład dokumenty niemieckojęzyczne. To były dla mnie koszty. Praca moja była poświęcona Stanisławowi Zielińskiemu. To bibliotekarz, bibliograf, publicysta. Długo myślałam o temacie pracy i stwierdziłam, że jeżeli pisać, to na temat, który jest mało znany, bo tylko taki sens ma pisanie pracy naukowej. Coś odkrywczego, coś nowego. Biografia ta była dla mnie fascynująca. Pozbierałam mnóstwo materiałów, ale w końcu musiałam powiedzieć „dość”. Trzeba było w końcu zacząć pisać i obronić doktorat. Dokładnie obrona odbyła się 18 czerwca 1997 roku, na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Tam uzyskałam doktorat z nauk humanistycznych w zakresie bibliologii. Tu muszę wspomnieć o moim promotorze, panu profesorsze Zbigniewie Nowaku. Był on dyrektorem Biblioteki Gdańskiej PAN, znawcą dawnej książki, zwłaszcza książki regionalnej – Pomorze, Gdańsk. Bardzo dużo publikował i był przede wszystkim wspaniałym promotorem. Na seminaria zawsze przychodziły-

śmy przygotowane. Ja miałam to szczęście, że praca w bibliotece utorowała mi drogę do obleganego przez studentów profesora i mogłam zostać jego seminarzystką. Na studia doktoranckie jeździłam do Warszawy. Moja praca doktorska została opublikowana i jest dostępna w Bibliotece UG.

W tym miejscu muszę wspomnieć jeszcze o jednej sprawie, która bardzo mnie zaskoczyła. Otóż, pisząc biografię Stanisława Zielińskiego, musiałam również omówić jedną z jego najważniejszych i najcenniejszych publikacji, którą jest książka *Bitwy i potyczki 1863–1864* (Rapperswil 1913). Jest to źródło tym cenniejsze, że materiały na temat zrywu powstańczego 1863 zostały przez autora pozyskane z bogatej kolekcji zasobów Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Materiały te zostały w późniejszym czasie, w dwudziestolecie międzywojennym, sprowadzone do Polski. Niestety, podczas drugiej wojny światowej Niemcy zniszczyli zbiory muzeum przechowywane w Polsce, w tym wspaniałe kolekcje archiwalne poświęcone powstaniu z 1863 roku. Obecnie jedynie drukowane katalogi rękopisów Biblioteki Narodowej opublikowane przed 1939 rokiem pokazują, jakie to były wspaniałe, niezwykle cenne rękopisy i dokumenty. Była to straszna, nieodwracalna strata dla polskiej nauki i kultury.

Podczas pisania o *Bitwach i potyczkach 1863–1864* zebrałam kilka recenzji tej książki opublikowanych przed 1939 rokiem. Pomyślałam jednak, że byłoby warto poznać opinie współczesnych historyków, którzy w swoich pracach zajmowali się XIX stuleciem, w tym powstaniem styczniowym. Pełna niepokoju i obaw napisałam listy z prośbą o recenzje do profesora Stefana Kieniewicza,

wybitnego znawcy historii XIX wieku i autora monumentalnej pracy o powstaniu styczniowym, profesora Leonarda Ratajczyka, historyka wojskowości, oraz profesor Wiktorii Śliwowskiej z Instytutu Historii PAN. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu wszyscy potraktowali moją prośbę bardzo poważnie, nikt nie odmówił. Z uzyskanych opinii wynika, że mimo różnych błędów i niedociągnięć jest to kompendium bardzo ważne dla każdego badacza zrywu powstańczego 1863. Wszystkie te recenzje są zaprezentowane w biografii Stanisława Zielińskiego na stronach 111–116.

Ostatnia rzecz, która jest też warta wspomnienia, to egzamin na bibliotekarza dyplomowanego. Takie egzaminy istniały od dawna i były bardzo trudne. Przygotowywałam się do tego egzaminu długo, czytając dużo periodyków fachowych, na przykład „Przegląd Biblioteczny”. Komisja była wymagająca, dlatego nie każdemu udawało się zdać. Ja zaliczyłam wszystko tak jak należy i mogłam cieszyć się z tego, że osiągnęłam kolejny stopień zawodowy, czyli zostałam bibliotekarzem dyplomowanym.

Swoje kwalifikacje podnosiłam także przez udział w licznych szkoleniach, które odbywały się czasem daleko od Gdańska: w Warszawie, w Poznaniu czy we Wrocławiu. Najbardziej interesowały mnie kursy związane z zasobami elektronicznymi, na które najczęściej jeździłam do Wrocławia, do Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej.

W latach 2005–2013 prowadziłam zajęcia ze studentami na Wydziale Ekonomicznym oraz Wydziale Zarządzania w Sopocie. Tematem tych zajęć była informacja biznesowa. Ponadto prowadziłam szkolenia z szeroko pojętych e-zasobów. Wskazywałam studentom źródła, które są przydatne na przy-

kład w wyszukiwaniu informacji o rynkach zagranicznych, statystyce międzynarodowej, informacji o różnych firmach. Wszystko, co mogło się przydać w pracy przyszłym ekonomistom. W latach 2019–2020 prowadziłam także zajęcia z doktorantami w dwóch szkołach doktorskich UG. Zajęcia te nosiły nazwę: źródła informacji i zarządzanie informacjami.

Przez wiele lat zajmowałam się zasobami elektronicznymi. Miło wspominałam studentów sinologii, którzy zasypywali mnie pytaniami. Widać było, że temat ich interesuje, uważnie słuchali tego, co im prezentowałam. Często studenci nie zdawali sobie sprawy, jak ważne informacje im przekazuję, dopóki nie zaczęli pisać swoich prac.

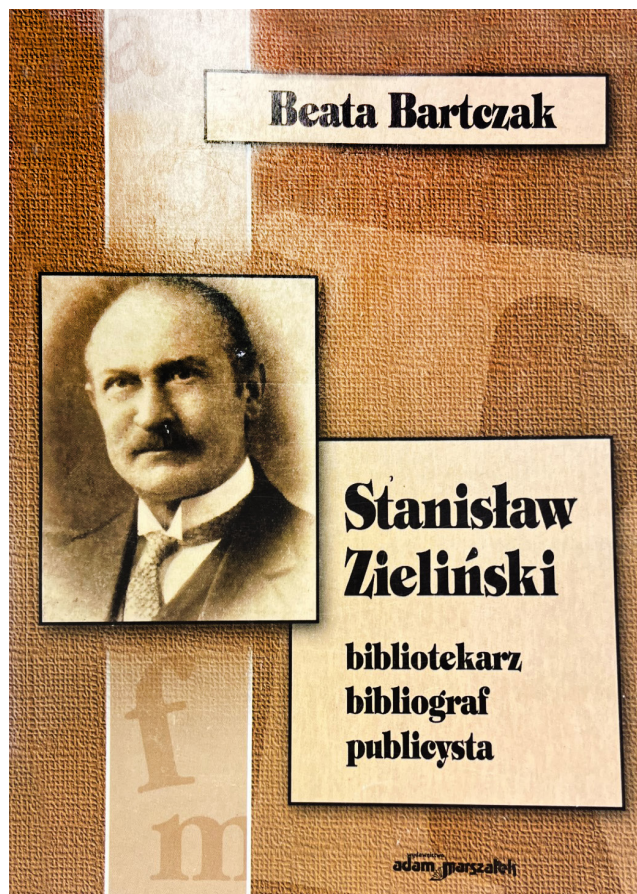
Teraz, po przepracowaniu czterdziestu dwóch lat, nadszedł czas, aby zakończyć pracę.

► Czy udało się pani zrealizować wszystkie plany zawodowe?

Tak. Zaplanowałam swoją karierę krok po kroku i konsekwentnie dążyłam do realizacji wyznaczonych sobie celów.

► Zajmowała się pani przez wiele lat tworzeniem e-zasobów. Do ilu baz internetowych mamy obecnie dostęp?

Obecnie Biblioteka UG oferuje dostęp do siedemnastu baz zagranicznych oraz dwóch polskich. Z obcych baz wymienić mogę te najważniejsze, holenderskiego wydawcy Elsevier – ScienceDirect, niemieckiego Springer – Springer Link, Scopus czy Web of Science. Tu jeszcze trzeba dodać bazy EBSCO, jest to cały pakiet kilkunastu baz, a jak jeszcze wymienimy kolekcje archiwalne JSTOR, niezwykle cenne, to w rzeczywistości tych baz jest więcej. Jeżeli chodzi o czasopisma, to



Praca doktorska dr Beaty Bartczak

Fot. Monika Budzińska/Sekcja Promocji BUG



Pożegnanie dr Beaty Bartczak przez przedstawicieli firmy EBSCO

Fot. Monika Budzińska/Sekcja Promocji BUG

dajemy użytkownikom dostęp do kilkudziesięciu tysięcy tytułów. A e-booków udostępniamy miliony. Miliony dlatego, że doskonały wydawca Springer, który publikuje zarówno czasopisma, jak i książki, odchodzi w zasadzie od dawna od publikowania tradycyjnego, czyli od wersji papierowej, skupiając się na e-bookach.

► **Kto częściej korzysta z baz – pracownicy czy studenci?**

Biorąc pod uwagę cały zasób, to jednak studenci. Zawsze żałowałam, że pracownicy nie wykorzystują tych narzędzi, które im dajemy. Jest to i oszczędność czasu, i możliwość dotarcia do najlep-

szych źródeł, i przede wszystkim, co jest ważne, publikowanie na bieżąco tego, co się dzieje w danej dziedzinie. Szczególne znaczenie ma to na przykład w biologii, chemii, gdzie wiele rzeczy się zmienia właściwie z dnia na dzień. Dzięki bazom można zapoznać się z treścią artykułu, który jeszcze nie ma wersji papierowej. Mało tego, bardzo często na stronach wydawnictw można przeglądać teksty chronologicznie, na przykład z ostatniego tygodnia. Są też tak zwane alerty, dzięki którym osoba, która poda swoje dane e-mailowe i wymagane informacje, będzie otrzymywać powiadomienia o nowościach bezpośrednio na swoją skrzynkę pocztową.

► **Jakie ma pani plany na emeryturę?**

Interesuję się historią i chciałybym rozwijać swoją pasję, czytając książki historyczne. Chciałabym zająć się tym, o czym kiedyś nie pisano, bo były to tematy tabu. Wiele też w historii się zmienia, więc jest się czym zajmować. A ja chciałybym rozwijać się w tym kierunku.

Poza tym mam duży dom, ogród, więc także tam jest co robić. Myślę, że nudzić się raczej nie będę na emeryturze.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Monika Budzińska
Sekcja Promocji BUG